

Przełożyła Joanna Wilczak

O prędkości

Chcę prześcignąć Ziemię, wybiegam na łękę przy moście nad potokiem, wybiegam za paśnikiem z leśnych ciemności, wybiegam z bramy na rogu dwunastej przecznicy i Avenue A, i chcę być szybszy niż Ziemia, w którąkolwiek stronę nie skierowałbym myśli, wszystko sprowadzało się do jednego, rzuć wszystko i prześcignij Ziemię, więc wyruszyłem i zacząłem biec, i instynktownie dobrze zacząłem, bo nie obrałem kierunku na Wschód¹ na Południe, na Północ, ani pod żadnym kątem, ale na Zachód, i dobrze postąpiłem, właśnie tak, ponieważ Ziemia kręci się z lewej strony w prawą, czyli z Zachodu na Wschód, bo tak jest prawidłowo, bo tak właśnie jest, utwierdziłem się w pierwszej chwili w przekonaniu, przecież bez wątpienia wszystko obraca się z Zachodu na Wschód, dom, kuchnia o poranku, stół z filiżanką, filiżanka z herbatą parującą szmaragdowo i wijący się z niej ku górze zapach, i każde źdźbło trawy na łące pokryte perłową poranną rosą, i pusty paśnik w leśnych ciemnościach, to wszystko w istocie porusza się z Zachodu na Wschód, a więc ja, który chcę być szybszy niż Ziemia, który wybiegłem przez drzwi, biegłem przez łękę, leśne ciemności, ja muszę kierować się z wielką precyzją w kierunku zachodnim, podczas gdy cały stworzony świat, miliardy miliardów elementów tego przerażająco dużego świata z niepojętą szybkością kręcą się nieustannie z Zachodu na Wschód, czyli ja, który chcę być szybszy, muszę instynktownie wybrać prędkość z metafizyczną nieprzewidywalnością przeciwnego kierunku, z wynikającą samą z siebie wolnością, muszę biec naprzeciw, naprzeciw przerażającemu światu i wszystkiemu, w tym drzwiom, łące i leśnym ciemnościom, a może nie, zwątpiłem w drugiej chwili, jak to naprzeciw, ojej, właśnie nie naprzeciw, właśnie źle wybiegłem przez drzwi, przez łękę, leśne ciemności, przecież muszę w tym samym kierunku, dokładnie z Zachodu na Wschód, och Wszechświecie, w mgnieniu oka obróciłem się wokół własnej osi, jak mogłem myśleć instynktownie, że jeśli będę poruszał się naprzeciw, to prędkość moja i Ziemi uwzględnią się wzajemnie, uszanują i z tym szacunkiem zsumują się, będzie prędkość Ziemi, która kręci się z Zachodu na Wschód, i będzie moja prędkość, którą, uznając za wartość bezwzględną królewski bezruch jej punktu wyjścia, łatwo odróżnić, kiedy biegnie naprzeciw, w Wielkiej Całości małutka, naprzeciw Wielkiemu Kierunkowi mały kierunek, niezależnie od siebie, jedyna relacja, jaka je łączy, polega na tym, że Wielki Kierunek daje w sobie miejsce Małemu Kierunkowi, cóż za zwarcie, stwierdziłem, i odwróciłem się, ale dlaczego tak myślałem, i to w dodatku instynktownie, przecież jeśli już mówimy

¹ Zachowujemy autorską wersję pisowni kierunków geograficznych dużą literą, podobnie jak stosowane przez autora różnicowanie wielkości czcionki [przypis redakcji].

o jedynej relacji, to ta jedyna relacja nie może polegać na niczym innym niż na tym, że jedno obejmuje drugie, że jedno zawiera drugie, że jedno jest częścią drugiego, podrzędny, podporządkowany, młodszy brat, młodsza siostra, których zabiera ze sobą ten Wielki, dokądkolwiek by nie szedł, a Ziemia, naturalnie, prawidłowo i wyłącznie porusza się z Zachodu na Wschód, a na niej ja, który chcę być szybszy niż Ziemia, byłem z nią w relacji wynikającej z samej siebie, i to w relacji jak najbardziej logicznej, mianowicie prędkość Ziemi zawierała prędkość mojego biegu, tak czy inaczej, zawierała ją, z jakiegoś Wielkiego Punktu Widzenia nie liczyło się, czy biegnę naprzeciw niej, bo wtedy minus, czy w tym samym kierunku, bo wtedy plus, dla mnie jednak bardzo się liczyło, bo ja właśnie tego chciałem, być szybszym niż Ziemia, tak więc potrzebny był mi plus, a nie w Wielkiej Wolnej Całości Mała Niezależna Całość, ale żebym biegł w Wielkiej Wewnętrznej, teraz już w odpowiednim kierunku, czyli z zachodu na wschód, razem z Ziemią, więc właśnie tak, właśnie w ten sposób, oczywiście, jeśli chcę być szybszy niż Ziemia i biegłem razem z Ziemią, z Zachodu na Wschód, z kierunku zachodniego w kierunku wschodnim i byłem już szybszy, kiedy jak grom z jasnego nieba uderzyła mnie myśl, nawet w bezruchu noszę w sobie prędkość Ziemi, tak więc i wtedy, gdy biegnę po jej powierzchni naprzód na Wschód, to oczywiście, oddychałem coraz szczęśliwszy, rześko było tu na zewnątrz, wolna noc albo wolny świt, raczej coś pomiędzy, tam byłem zamknięty, natomiast całkowicie się uspokoiłem, całkowicie, od myśli, że teraz już biegnę w odpowiednim kierunku, żeby być szybszym niż Ziemia, bo Ziemia jest myślą, myślałem jeszcze na samym początku, i chcę być szybszy od myśli, przegonić myśl, to był mój nagły cel i do tego dążyłem, kiedy wybiegłem z bramy na rogu dwunastej przecznicy i Avenue A, i perlując się tak obok mostu nad potokiem i leśnych ciemności obok pustego państwa, żeby potem wyruszyć najpierw w złym kierunku, instynktownie, a potem poprawić się i w mgnieniu oka odwrócić w dobrym kierunku, z Zachodu na Wschód, jako mała całość w Wielkiej Całości, wystarczyło, abym dodał swoją prędkość do jej prędkości i dodałem właśnie, a więc biegłem, jak tylko mogłem, pędziłem z nocy w świt pod obracającym się olbrzymim niebem, a w mojej głowie nie było nic ponad to, że tak jest dobrze, do jej dodam tylko moją, do jej prędkości moją prędkość, kiedy nagle uderzyło mnie znowu, że no dobrze, ale o ileż to jestem szybszy niż Ziemia i czy to w ogóle mnie interesuje?, o ile mam być szybszy?, nie, to mnie nie interesuje, powiedziałem sobie, a w trakcie pędziłem bez przerwy, przecież tak naprawdę interesuje mnie to, abyśmy wyprzedzili myśl, czyli żebyśmy byli szybsi niż Ziemia, ale w mojej głowie młodszy brat zaczął robić rachunki, a więc jest prędkość Ziemi, dostojnie obracająca się z niesłychaną prędkością wieczność na sekundę oraz jest wynik mojego biegu zrodzony z okazji na sekundę, wtedy nagle zaczęło się wydawać, że aby być szybszym niż Ziemia, wystarczająca byłaby jakakolwiek dowolna prędkość, z którą mogę przegonić Ziemię, a więc w takim razie nie muszę znowu aż tak bardzo biec, myślałem, przecież moja całkowita prędkość prawie nic nie zmieni, jeśli trochę ją zmniejszę, natychmiast zmniejszyłem całkowitą prędkość, nagle okazało się, że mam niezmiernie wiele możliwości, aby być szybszym niż Ziemia, wystarczy, że będę nadal poruszał się z zachodu na wschód, i wystarczy, że będę biegł,

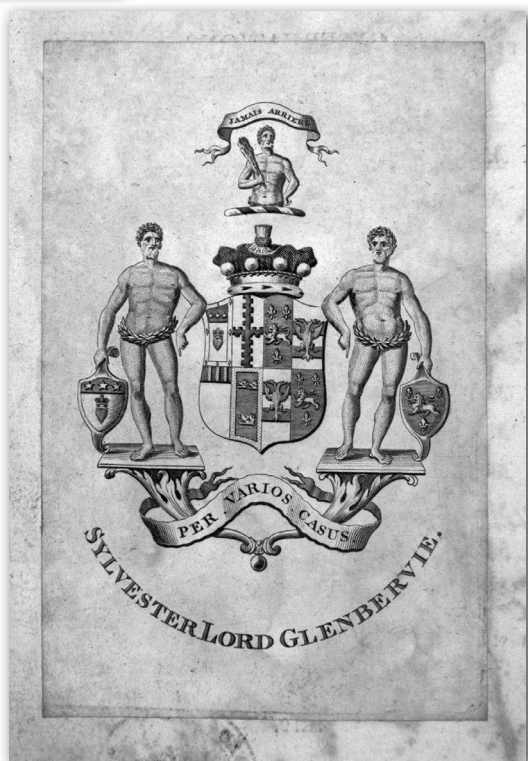
bo nie wspominając o pokusach oferowanych przez równoleżniki, które mnożyłyby się potęgująco, jest niewypowiedzianie wiele prędkości, które mogę wybrać, nieskończenie wiele wartości prędkości mojego biegu, a nawet, myślałem sobie, podczas gdy nadal zmniejszałem prędkość biegu, właściwie wystarczy, jeśli będę... szedł, jeśli będę stawiał nogę za nogą, najważniejsze, żebym szedł z zachodu na wschód, wystarczy, że nie będę się zatrzymywał, jednak do tego, abym się nie zatrzymywał, istnieją miliardy miliardów możliwości prędkości, kiedy jestem wolny, całkowicie wolny, zauważyłem, w miarę jak instynktownie spowalniały moje kroki, mam zupełnie wolny wybór, jak szybko mam iść, żeby być szybszym niż Ziemia, a więc szybszym niż myśl, bo przecież Ziemia to myśl, tym zajmował się mój umysł, zanim wyruszyłem nie tak dawno temu, tym, kiedy biegłem przez most nad potokiem na łące, kiedy za karmnikiem dla jeleni wybiegałem z leśnych ciemności, kiedy wybiegałem z bramy na rogu dwunastej przecznicy i Avenue A. Jeśli się nie pomylę, powiedziałem sobie, i zachowam kierunek, jeśli po prostu będę szedł czy nawet spacerował naprzód w świeżym porannym powietrzu, wtedy osiągnę swój cel i będę szybszy niż Ziemia – tylko ciemności lasu będą coraz odleglejsze, tylko ta łąka, te drzewa, tylko zapach tej szmaragdowej pary oddali się w czasie na zawsze, w nieskończoność, nieodwołalnie.



Ekstlibris nieokreślonego bibliofila (Uhljan?), miedzioryt, D.(?) Berger, 1786; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, foto. Arkadiusz Wagner



Ekslibris tzw. własny (wykonany przez siebie) Armand Gustave Houbignant, początek XIX w.; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, foto. Arkadiusz Wagner



Ekslibris Sylwestra lorda Glenberrie, autor nieznany, początek XIX w.; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu, foto. Arkadiusz Wagner